ECHO ARTYSTYCZNE

POL·Z·A·WID

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

ROK XIV LIPIEC 1937 R. Nr. 7

CAFE-DANCING

Colombina

WARSZAWA TEL. 59645 JASNA 3

PROGRAM

Zosia Czarska
Tańce charakterystyczne

Jadzia Carini
w oryginalnych tańcach fantazyjnych

Wielka Atrakcja **La Bella Smaro** Wielka Atrakcja
Królowa piękności w wykonaniu tańców fantaz.

Sensacja **Janet & de Lasso** Sensacja
Tańce akrob. — ekscentr. i modern.

Echo Artystyczne

Organ Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

PISMO INFORMACYJNE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARTYSTÓW, TEATRÓW — ROZMAITOŚCI, KABARETÓW LITERACKO—ARTYSTYCZNYCH, ESTRADY, ARENY, KINO—VARIETE

ROK XIV — LIPIEC 1937 r. — NR. 7

Revue consacrée aux questions professionelles des Artistes en Pologne

Zeitschrift für Artisten in Polen

Periodical consacreted to professionals matters of Artist in Poland

Gehenna artystów

w cyrku Maksymiljana Rubiniego

Do redakcji „Echa Artystycznego" nadszedł list, który ze względu na jego treść zamieszczamy prawie w całości, po uprzednim częściowym zredagowaniu. Fakty opisane w liście zasługują na to, by sprawą tą zainteresowały się odpowiednie czynniki i przez swą interwencję ukróciły i położyły kres bezprzykładnym praktykom stosowanym przez niektórych dyrektorów w naszych cyrkach objazdowych.

Oto treść listu:

„W roku 1935 dyrektor Maks Rubini założył olbrzymi czteromasztowy cyrk pod nazwą „Arena", angażując do swego przedsiębiorstwa przebywającego wówczas w Polsce dyr. Buscha z jego „Wodną Pantominą", która w stolicy cieszyła się olbrzymim powodzeniem.

Sezon letni zaczęto w Krakowie, jednak dyr. Busch najwidoczniej nie mógł wytrzymać pod dyrekcją Rubiniego, bo przed połową sezonu letniego wyjechał z Polski. Wówczas Rubini angażuje nowy zespół artystyczny, złożony przeważnie z artystów zagranicznych (w tym czasie zaangażowano tylko trzy numery krajowe) i w ten sposób dokończono sezon, przy czym wszystkich artystów poważnie „zarwano" przy wypłacaniu gaż. Kierownikiem cyrku był wówczas p. J. Zaporowski, znany „dyrektor" teatru wileńskiego.

W roku 1936-ym ponownie otworzono podwoje cyrku „Arena" którego produkcje zakrojone były na szeroką skalę. I znów cały zespół, za wyjątkiem trzech numerów krajowych, składał się z sił zagranicznych. Na kierownika dyr. Rubini zaangażował swego kuzyna ze Stanisławowa, niejakiego Artura Pressera, któremu nadał pseudonim „Lasocki". Kierownik ten pracując poraz pierwszy w cyrku nie miał zielonego pojęcia o tej dziedzinie pracy, jednak wypełniał swoje funkcje ściśle w myśl wskazówek dyr. Rubiniego. I tak otworzono sezon. Frekwencja była zadawalniająca, wobec czego artyści pracowali spokojnie, gdyż wszyscy mieli kontrakty, które opiewały, że wypłata gaż następować będzie po przepracowaniu pełnego miesiąca. Minął miesiąc, a było to w Wilnie, artyści otrzymali zaledwie zaliczki w wysokości nie przekraczającej 25 % miesięcznej gaży, oraz z dodatkiem zapewnienia, że w ciągu tygodnia zaległości zostaną w całości uregulowane. W tym czasie doangażowano jeszcze jednego kierownika w osobie Pawła Musajewa.

Minął tydzień, lecz obietnica nie została dotrzymana, wobec czego artyści zagraniczni

zwołali zebranie, na którym postanowiono żądać wypłacania gaż codziennie. Takie ultimatum zrobiło swoje i przez szereg dni artyści otrzymywali gaże za każdy przepracowany dzień (Pińsk, Brześć n-B.). Jedność w zespole artystów nie była na rękę dyrekcji, więc pewnego dnia kier. Musajew zwrócił się do artystów polskich z wezwaniem, aby odłączyli się od całej grupy, zaznaczając, że wyjdzie im to na korzyść. Mimo to nie zdołano rozbić panującej jedności i wówczas dyr. Rubini oświadczył, że wobec takiego ultimatum nie jest w stanie prowadzić dalej przedsiębiorstwa i indywidualnie zaczął pertraktacje z poszczególnymi artystami, obiecując każdemu stopniowe regulowanie zaległych gaż i nawołując do cierpliwego wytrwania. Znaleźli się tacy, którzy uwierzyli „dyrektorowi" i od tej chwili jedność została rozbita. Po pewnym czasie zaległości zaczęły rosnąć ponownie, tak, że dalsze łudzenie się w dotrzymaniu obietnic straciło aktualność, wobec czego grupa akrobatów zagranicznych złożona z 9 osób udała się do konsulatu w Warszawie z prośbą o wysłanie ich do miejsc zamieszkania i dzięki jego poparciu mogła opuścić niegościnne progi Polski, pozostawiając smutne wspomnienie o „dyrektorze" Rubinim i o należnych od niego ciężko zapracowanych pieniądzach. Po pewnym czasie zespół chińczyków uczynił to samo i w rezultacie do końca sezonu wytrwały tylko trzy numery zagraniczne, oraz artyści polscy, których gaża w stosunku do artystów zagranicznych była minimalna, a i ta nie została uregulowana. W życiu i administrowaniu „kierownik" Artur Presser—Lasocki okazał się wyjątkowo uzdolnionym kierownikiem do... robienia machlojek, dzięki czemu położył nieocenione usługi wobec „dyrektora".

Przed rozpoczęciem sezonu w roku 1937, dyrektor Rubini zgłosił się osobiście do Związku Artystów z wiele obiecującą i radosną propozycją współpracy, oświadczając, że dość ma zespołów zagranicznych i pobieranych przez nich wysokich gaż, przy czym dodał, że otwiera ponownie swój cyrk, przy czym angażować będzie wyłącznie numery krajowe, przyrzekając solennie punktualne wypłacanie gaż. Związek do propozycji „dyrektora" ustosunkował się przychylnie, biorąc poważnie oświadczenie „dyrektora" i dążąc do zmniejszenia bezrobocia wśród artystów cyrkowych, a za tym nie stawiał żadnych sprzeciwów w angażowaniu zespołu, puszczając w niepamięć doświadczenia lat ubiegłych.

Ponieważ firma cyrku „Arena" miała t. zw. „zaszarganą opinię", przeto pomysłowy dyrektor zmienił firmę na mile i imponująco brzmiącą, dając cyrkowi swemu nazwę „Collosseum", na kierowników zaś zaangażował już w latach poprzednich wypróbowanych panów J. Zaporowskiego i A. Pressera-Lasockiego. Sezon zaczęto na Śląsku, frekwencja zadawalniająca, a w niektórych miastach prawie co dzień komplety, jednak gażę dyrekcja wypłacała zaledwie w 40 %, mimo to zespół pracował jaknajsolenniej, tymczasem dyrektor Rubini, szukając ciągle nowych gwiazd i sensacji rozpoczął pertraktacje z p. Cyganiewiczem, pragnąc wprowadzić na arenę turniej walk zapaśniczych. Do dnia 19 kwietnia artyści pracowali wydajnie i spokojnie, przy czym mimo braku „turnieju" frek-

wencja była niezawodna, aż wreszcie pertraktacje dobiegły końca i z dniem 20 kwietnia, gdy cyrk rozłożył się w Katowicach zaczęła się prawdziwa gehenna wśród zaangażowanych artystów, gdy zaczęły się popisy turnieju. Dyrektor oświadczył, że przed turniejem musi przeprowadzić remont cyrku i bez pardonu zwolnił wszystkich artystów na 5 dni, nie płacąc za ten czas ani jednego grosza. W dniu otwarcia cyrku, przy wyprzedanych miejscach po cenie od 1 do 5 złotych artyści zaczęli otrzymywać groszowe akonta, (dokładnie po 40 groszy dziennie), które nie wystarczały na utrzymanie się przy życiu. Położenie stawało się coraz bardziej rozpaczliwe i nie raz artyści musieli wyczekiwać do godziny 2-ej w nocy przed wozem kasowym na ciężko zapracowaną gażę, a właściwie nie gażę, lecz groszową zaliczkę.

Jednemu z artystów skończył się miesięczny kontrakt, wobec czego udał się on do dyrektora celem przeprowadzenia rozliczenia. Niestety, tego dnia należności nie otrzymał, przy czym dyrektor zwlekał z dnia na dzień z uregulowaniem należności, aż wreszcie doprowadzony do rozpaczy artysta, zdenerwowany ciągłym ignorowaniem, począł głośno dopominać się od kierownika p. Zaporowskiego o zarobione pieniądze. Kierownik zareagował na słuszne żądanie artysty wezwaniem policjanta, żądając usunięcia poszkodowanego z cyrku. Artysta tłumaczył się i upierał, gdy w tym momencie zjawił się na miejscu zajścia dyrektor Rubini i bez namysłu uderzył artystę batem przez twarz. W rezultacie podrażniona tym żona artysty stanęła w obronie męża, rzucając się na wulgarnego dyrektora (który jak na ironię nosi odznakę Związku Oficerów Rezerwy) policzkując go i drapiąc twarz paznokciami, poczym dostała szoku nerwowego i musiano do niej wzywać kilkakrotnie lekarza. Nie mając innego wyjścia, artysta skierował sprawę na drogę sądową, uzyskał wyrok i przy pomocy komornika odebrał z kasy należne mu za pracę pieniądze.

Tego dnia żaden z artystów nie otrzymał ani grosza gaży, przy czym Rubini tłumaczył się, że winien temu wspomniany wyżej artysta, który w tak „bezczelny" sposób zabrał pieniądze.

Turniej zakończył się, przy czym dyrektor wywiązał się wobec zespołu atletów ze wszystkich zobowiązań (DOBRZE BYĆ ATLETĄ! dop. red.)

Cyrk udał się w dalszą wędrówkę bez turnieju, lecz sytuacja artystów nie uległa zmianie. W Chorzowie jeden z artystów stracił konia, którego kopnął inny koń tak niefortunnie, ze złamał mu nogę. Koń nie nadawał się wobec tego do dalszej pracy i został sprzedany na mięso, przy czym pieniądze ugrzęzły w kieszeni „dyrektora". Ten że artysta posiadał padwozie samochodowe, które „dyrektor" pożyczył od artysty i zastawił przed wyjazdem z Chorzowa za jakieś niepokryte należności. Litościwy dyrektor „serdecznie współczuł" artyście i obiecywał solennie, że odkupi mu konia i wykupi podwozie (NIE PODAŁ JEDNAK TERMINU, KIEDY TO MOŻE NASTĄPIĆ? dop. red.) Wyjeżdżając z Chorzowa dyrektor obiecywał dać artystom większe zaliczki na pokrycie zadłużeń i zobowiązań zaciągniętych u miejscowych obywateli, lecz w ostatnim momencie dał zaledwie tyle, aby starczyło na bilet do następnego miasta, wobec czego cały zespół udał się do komisariatu policji, gdzie sporządzono protokół. Tu jeden z artystów, któremu należało się bardzo mało, ponieważ

dłuższy czas nie pracował, złożony chorobą w łóżku, zrezygnował z dalszej pracy i wyjechał do Warszawy.

Cyrk zatrzymał się w Chrzanowie, gdzie program cieszył się dużym powodzeniem, lecz w wypłacie gaż nie nastąpiła żadna zmiana, wobec czego artyści zażądali w niedzielę dn. 23 maja, przy przepełnionej widowni, wypłacenia gaż przed przedstawieniem. Dyrektor jednak uparł się i dopiero po przedstawieniu, z wielką awanturą zdołano „wydusić" jednodniową gażę.

Nie podobało się takie stanowisko artystów „panu dyrektorowi" wobec czego zaczął on w stosunku do tych, którzy ośmielili się powiedzieć mu prosto w oczy prawdę, stosować różne represje, popierając wyraźnie artystów niezrzeszonych, których potrafił ująć obietnicami, dzięki czemu stworzył rozłam w zespole. Widząc jednak, że dalej trudno mu będzie „kantować" artystów, choćby tych, którzy krzyczą, wznowił pertraktacje z kierownictwem turnieju zapaśniczego i zawarł z nim kontrakt. W Jaworznie odbyły się przedstawienia jeszcze przez trzy dni, po czym artyści otrzymali zaledwie po parę groszy i zostali umieszczeni w transporcie, za wyjątkiem tych, którzy najwięcej „krzyczeli" i upominali się o gaże. Ci wszyscy pozostali w Jaworznie mieli czekać na pieniądze, które dyrektor pod przysięgą i słowem „honoru" miał nadesłać telegraficznie.

Cyrk wyjechał do Łodzi, (po drodze pan „dyrektor" zmienił nazwę na „Sport Palace",) zaś artyści pozostali w Jaworznie bez pieniędzy, zadłużeni za żywność i mieszkania. Dyrektor dotrzymał słowa i piątego dnia przysłał... telegram tej treści: „Staram się, bądźcie spokojni i cierpliwi (—) Rubini".

Uważając dalsze czekanie za beznadziejne, artyści udali się pod opiekę p. burmistrza, który zrozumiał postępowanie szubrawego „dyrektora" i wyasygnował z kasy Opieki Społecznej 45 złotych dla dwuch delegatów na podróż do Łodzi. Po przybyciu do Łodzi, artyści przez trzy dni polowali na dyrektora i wreszcie z wielką awanturą zdołali wydostać od dyrektora 50 złotych, które przesłali natychmiast kolegom do Jaworzna.

Artyści nie mając innego wyjścia, skierowali sprawę przeciw nieuczciwemu dyrektorowi na drogę sądową i dopiero teraz wyszło „szydło z worka", gdyż okazało się, że właścicielem cyrku jest niejaki podstawiony p. Wł. Jaśkiewicz, który cały czas jeździł z cyrkiem, widocznie z góry uplanowany na „odpowiedzialnego" w razie, gdyby sprawa oparła się o sąd.

Rezultat był taki, że artyści za pracę nie dostali ani grosza, a do licytacji interesu nie dopuścił „prawy właściciel", który kontraktów z artystami nie podpisywał.

Tak wygląda gehenna artystów zatrudnionych w cyrku Rubiniego.

Czas najwyższy, aby położyć kres dalszym machinacjom i aby odpowiednie czynniki władz zajęły się tą całą sprawą.

Wołamy SOS!

Pokrzywdzeni artyści —
członkowie Polzawidu.

Faktycznie, to SOS jest zupełnie usprawiedliwione i wołającym o ratunek należy jak najprędzej przyjść z pomocą. Opisane w nadesłanym liście fakty są, naszym zdaniem, zaledwo pobieżnym szkicem, narzuconym na prędce i wierzymy, że aby scharakteryzować dosłownie metody stosowane przez nieludzkiego „dyrektora", a właściwie całej szajki pozostającej pod jego reżyserią, należało by poświęcić tej sprawie kilkanoście arkuszy papieru. Dla nas wystarczy i tych kilkunastu zdań, gdyż resztę każdy z artystów łatwo sobie dopowie, natomiast odnośne władze administracyjne na czele z prokuratorem winny przeprowadzić szczegółowe dochodzenie, w wyniku czego niechybnie „pan dyrektor" znajdzie się na ławie oskarżenia pod słusznymi zarzutami, które zapewnią mu na czas dłuższy wypoczynek w cieniu celi więziennej.

Słusznie mu się to będzie należało i za poniewieranie godności ludzkiej

i za oszukańcze machinacje i za szastanie słowem honoru i za sprzeniewierzenie pieniędzy zapracowanych mozolnie przez ludzi, którzy dla wywołania zachwytu goniącej za sensacją publiczności nie raz narażali własne życie na śmierć, lub dożywotnie kalectwo, za narażanie na szwank opinii artystów cyrkowych, którzy nie otrzymując gaży napewno w wielu miastach musieli chyłkiem uciekać z zajmowanych pokojów, nie płacąc za pobrane na kredyt w sklepikach towary, bo ci pokrzywdzeni napewno nie posądzą o nieuczciwość dyrekcję, lecz artystów, o których wiedzieli, że rzekomo pobierają dość wielkie gaże, za granie na nerwach, za bicie szpicrutą po twarzy tego, który miał śmiałość publicznie upomnieć się o swoje pieniądze, za długie miesiące nędzy i niedoli artystów polskich i wreszcie za bezczelne „wykantowanie" zespołów artystycznych sprowadzonych z zagranicy, które długo będą miały w pamięci Państwo Polskie i „polskich dyrektorów" (niejednokrotnie prasa zagraniczna dawała ostrzeżenia przed cyrkiem p. Rubiniego).

Do trzech razy sztuka, powiada stare przysłowie, które sprawdziło się, dając możność „dyrektorowi" Rubiniemu przez trzy lata bezkarnie grasować po całej Rzeczypospolitej i żerować na wysiłkach i pracy artystów, lecz każda rzecz ma swój koniec i na ten koniec obecnie czekamy.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, spodziewamy się poparcia w prasie codziennej, która prawdopodobnie zechce skorzystać z zamieszczonego materiału i zaalarmuje cały ogół swych czytelników o praktykach „przedsiębiorczych dyrektorów", a po za tym dojdzie do uszu Władz Administracyjnych, którzy położą bezkompromisowo kres dalszemu korsarstwu cyrkowemu takich panów, jak Rubini, Jaśkiewicz, Presser, Zaporowski i inni.

W ślad za wołaniem naszych kolegów bezczelnie wykorzystanych i obrabowanych z zapracowanych pieniędzy, wołamy

SOS!... SOS!... SOS!...

Redakcja

Jeszcze o biurze „Polars"

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością, w jaki sposób zareagowało na artykuł dotknięte w nim biuro „Polars".

W parę dni po wyjściu numeru, do redakcji „Echa Artystycznego" nadszedł list, podpisany nieczytelnie przez dwuch kierowników tej placówki, którzy powołując się na artykuły 21 i 22 Dekretu z dnia 7.II.1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, domagali się zamieszczenia w najbliższym numerze „Echa Artystycznego" w tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami dziwnego sprostowania.

Tekst sprostowania został tak umiejętnie zredagowany, że podnosił biuro „Polars" do niebotycznych wyżyn, opiewał niebywałą szlachetność tego biura w stosunku do artystów i dyrekcji, zaprzeczał wszystkim podanym przez nas wersjom, zaś w punkcie 6-ym wręcz zaznaczono, że „NIKT z artystów nie został w haniebny sposób nabrany i wyprowadzony w pole", zaś w p-cie 9-ym, że „Polars" nie nabiera artystów na żaden stary kawał i podpisanie kontraktu w naszym biurze oznacza MOŻLIWOŚĆ otrzymania pracy na cały miesiąc, za który zostaje wypłacona pełna gaża.

Samochwała „Polarsu" posunęła się jeszcze dalej, bo w sprostowaniu oświadczono, żo „Polars" prowadzi robotę pożyteczną dla dobra artystów, daje pracę szerokim rzeszom, cieszy się zaufaniem w kraju i zagranicą, a zerwanie kontraktu może nastąpić tylko z winy artysty.

W odpowiedzi na te wszystkie „gęste tłumaczenia się" oświadczamy, że sprostowania nie zamieścimy, dlatego, że mamy dowody i świadków, którzy w każdej chwili stwierdzą, że zarzuty zamieszczone w numerze czerwcowym polegają na prawdzie.

Redakcja.

HALINA ŚWITALSKA

wykonawczyni
tańców
charakterystycznych



czerwiec: „ADRIA" — Warszawa
lipiec: „ARIZONA" — Warszawa

Stały adres: „POLZAWID" — Warszawa

WYCINANKI

Kazimierz Brzeski.

Przegląd prasy zagranicznej

Anegdota artystyczna

W sferach artystycznych Paryża, lansowana jest ostatnio następująca anegdota:

Pewien autor był niezadowolony z gry jednego z aktorów i gorzko wyrzucał mu to podczas próby:

— Jakim sposobem pan, który w życiu jest tak wesoły i zabawny, w mojej sztuce tak smutno wygląda?

— Ba, — odpowiedział aktor — w życiu tekst jest także mój!...

Oryginalny instrument muzyczny

Radiowa stacja nadawcza jednego z miast angielskich zakomunikowała, że wkrótce jej słuchacze będę mieli sposobność usłyszenia nowego instrumentu muzycznego, niedawno skonstruowanego, a jedynego w świecie.

Jest to coś w rodzaju organów, które tym by się różniły od zwykłych, że mogą reprodukować dźwięki każdego instrumentu: począwszy od skrzypiec, a skończywszy na wielkim bębnie. Wszystko może być odtworzone przez te organy z doskonałą wiernością, czy to będzie murzyński tam-tam, czy gong jawajski, czy też „cudowny" flet indyjskiego fakira, czarującego węże. Instrument ten może również odtwarzać dźwięki wcale nie muzyczne: ryk syreny okrętu transatlantyckiego równie dobrze „wychodzi", jak i dzwięk, który wydaje podstawka porcelanowa, gdy ją kto stłucze.

Przygody rekwizytora filmowego

Pewna francuska wytwórnia filmowa kręciła na Riwierze — plenery do realizowanego filmu. — Ponieważ temat wymagał udziału w zdięciach większej ilości statystów-murzynów — dyrekcja wysłała w okolice Nicei swego rekwizytora, w celu zwerbowania możliwie jaknajwiększej ilości „czarnych".—Jakoż przechodzi dzień, dwa, trzy, — tydzień — a od rekwizytora nie ma żadnej wiadomości. Zaniepokojona dyrekcja wysyła swego administratora w ślad za zaginionym rekwizytorem. I ten odnajduje go w... więzieniu.

Okazało się, ze rekwizytor został zaaresztowany, w czasie przeprowadzania rozmów z murzynami, pod zarzutem uprawiania werbunku ochotników do powstańczej armii w Hiszpanii. — Rekwizytor bowiem był rosyjskim emigrantem i skojarzenie faktu pertraktacyj z nansenowskim paszportem, dało podstawę do podejrzeń. — Aresztowanemu nie pozwolono z nikim komunikować się do czasu nadejścia z Paryża odnośnych instrukcyj, — dopiero przybycie administratora wytwórni rozjaśniło całą sprawę i rekwizytora uwolniono.

Śmierć wiedeńskiego humorysty

Dnia 1 lipca r. b. zmarł na udar serca znany humorysta wiedeński August Schwarz, w wieku lat 42. Schwarz występował ostatnio w kabarecie „Orpheum".

KASY!

SUKCES!

Największa Atrakcja Polski



Bezkonkurencyjni Wykonawcy Polskich Tańców Ludowych

TANAGRA BALET

Pod. kier. **T. MALEKO**





SUKCES!

KASY!

Lipiec: „MORSKIE OKO"-Gdynia

Sierpień: „ADRIA" — Warszawa

KOMUNIKAT

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych „POLZAWID"

Warszawa, ul. Złota 36, tel. 5-03-55.

Decyzją Zarządu z dn. 12 lipca r.b. postanowiono:

a) zaliczyć w poczet członków rzeczywistych:

Glinkę Stefana

b) zawiesić w prawach czł.:

Fryderykę F.,
Charles'a Eugeniusza,
Norskiego-Nożycę Bolesława;

c) skreślić z listy członków rzeczywistych:

Bzdowską Lucynę (Negresco)
Bzdowską Klarę (Negresco)
Mieczkowskiego Mieczysława (Gingold)
Lelewicza Henryka (Landau)
Szafryka Kazimierza
Gardanównę Dziunię.

× × ×

W związku z powtarzającymi się od kilku lat zarywaniami artystów i szykanowanie tychże przez właściciela p. M. Rubiniego (cyrk rozjazdowy—stale zmieniający nazwę), ostrzega się wszystkich członków Związku przed angażowaniem się do wspomnianego przedsięwzięcia, celem uchronienia się przed przykrymi następstwami.

× × ×

Prosimy osoby kompetentne o nadsyłanie ofert w sprawie objęcia kierownictwa w Sp. Biurze Pośrednictwa Pracy przy „Polzawidzie".

ZAWIADOMIENIE

Podaję do wiadomości kol. kol., że wynajmuję 2 oddzielne pokoje umeblowane w Warszawie przy ulicy Wspólnej 32 m. 14, tel. 8.82-80.
Zgłoszenia proszę nadsyłać na 5 dni przed każdym pierwszym. OLA ŻARSKA.

Cyrk „Korona"

oddz. II-gi

Przypadkowo dnia 29 czerwca miałem okazję odwiedzić podwoje cyrku „Korona", który jest w objeździe, pozostając pod dyrekcją p. Karola Hergotta.

Już na pierwszy rzut oka z zadowoleniem notuje się doskonałe położenie dwumasztowca, przy czym uderza wyjątkowa czystość i porządek.

Wynika z tego, że cyrk znajduje się w dobrych rękach, a jednocześnie spotyka się zadowolone oblicza artystów, którzy z najwyższym uznaniem wyrażają się o swym dyrektorze, czemu nie sposób się dziwić, o ile się wie, że p. Karol Hergott od dziecka zżył się z cyrkiem i od dziecka sam jest artystą.



Dyr. Karol Hergott

Pomijając recenzję programu i zespołu, co pozostawiamy specjalistom i prasie, musimy nadmienić o tym, co nas — artystów najbardziej interesuje, a więc:

Gaża wypłacana jest terminowo w stosunku do zobowiązania kontraktowego; cyrk swój p. Hergott prowadzi już rok czwarty i dotychczas nie miał żadnych nieporozumień, któreby godziły w dobre imię Dyrekcji; cyrk posiada własny traktor o sile 45 HP., który bardzo ułatwia transport, ponadto częściowo dla transportu, a przede wszystkim dla celów reklamowych dyrekcja posiada własne auto osobowe; ale co najważniejsze, to kuchnia cyrku, która jest czynna od godziny 6-ej rano do 12 w nocy, przy czym odżywia zespół artystyczny i techniczny zdrowymi pokarmami wydzielonymi 5 razy na dobę, a więc jedno jest pewne, że w tym cyrku artyści głodu nie zaznają.

Kierownikiem administracyjnym jest p. Stefan Herszman.

Po opuszczeniu gościnnych progów cyrku, poważnie się zastanowiłem nad tym, że jednak tam, gdzie jest dobra wola, a ludźmi kierują ludzie, może być zgoda i znośny dobrobyt i dlatego wyrażam p. Dyrektorowi Karolowi Hergottowi moje najgłębsze uznanie.

Oby podobnych placówek było więcej.

Klemens Klemar-Arenwaldt

RUDOLFI

z asystentką MARY



Nowoczesny akt żonglerski
dla cyrków, kabaretów i rewii

<u>WSZĘDZIE DUŻE POWODZENIE</u>

II-gi sezon w cyrku „KORONA" oddz. II-gi

Wiadomość: Bydgoszcz, ul. Kijańska 20 m. 1.

TRIO PASZKOWSKA

w wykonaniu tańców
klasycznych — akrobatycznych
modernistycznych i fantazyjnych

WSZĘDZIE
WIELKIE POWODZENIE



BOGATE KOSTIUMY

maj: „EUROPA"—Kalisz czerwiec: „AQUARIUM"—Warszawa

Lipiec „EUROPA" — Grodno

Adres: „POLZAWID" — Warszawa

Klemens Klemar-Arenwaldt

Pod mikroskopem

1.

— Jak mądre musiałyby być kobiety, gdyby miały tęn rozum, który przez nie stracili już mężczyźni.

2.

— Im więcej kobieta mówi, tym mniej jest zrozumiałą.

3.

— Dawniej mówiono: Zmienia ko, chanki jak rękawiczki. Dzisiaj mówią:— Zmienia kochanki, jak orientacje polityczne.

4.

— Nadmiar uczucia ogłusza i oślepia nasze młode dziewczęta dzisiejsze. Dopiero pukanie bociana, przywraca panowanie, słuch i wzrok.

5.

— Pewien wybitny znawca zoologii, tłumaczył mi, że najsmaczniejsze mięso mają pchły. Bo nawet kobieta, gdy się ma do pchły zabrać to sobie naprzód oblizuje palce.

6.

— Czarne życie wiodą ci ludzie, którzy wszystko ciemno widzą.

7.

— Każda nowa miłość czyni mężczyznę głupszym, kobietę zaś bardziej wyrafinowaną.

8.

— Młodość kobiety jest wiosną i jesienią zarazem. Bo ofiarowuje nam kwiaty i owoce.

ADRESY AGENTÓW ZAGRANICZNYCH

ANGLIA:

Stanley W. Wathon
London W. 2. 33 Gueensborough Ferrace

AUSTRIA:

Victor-Hohermann
Wien 2, Praterstr. 16

M. Schneider
Wien II, Praterstrasse 48

BELGIA:

E. HERZOG, Menager-Producer.
10, rue de Pascale, Bruxelles, Tel. 34.10.31.

JUGOSŁAWIA:

M. Krampf
Beograd, Kneź Mihajlo ulica 18-11

CZECHOSŁOWACJA:

Leopold Kaufmann
Praha 1, Masná 5

K. Bachman
Praha II, Vojtesska 9

Ernst Pollak
Praha 2, Truhlàrská 17

DANIA:

Kaja Gellin
Kopenhaga, Blaagaardsgade 29, A, 2

Walter Nagel
Kopenhaga, Gasvaerksvej 10

Willy Rohde
Kopenhaga. Dyssegaardsvej 111

Talmas
Kopenhaga, Guniogsgade 37

Agentur-Unruh
Kopenhaga, Puggaardsgade 6

Gellin R.
Kopenhaga V, Aabulvar 5a.

EGIPT:

„Le Programme"
Aleksandrja, 28 Rue Misalla

FRANCJA:

Agence Internationale
Paris, Antons 24 Boulev. Poisson—Niére

Teddy Ehrenthal
Paris I, Rue de Bons-Enfants

Dr. Max Francesco, Menager:

A. Saschoff
Paris VIII, 48 Rue Francois I

Antons
Paris, I Rue Rougemont I

Henry Lartigue & Clifford C. Fischer
Paris, 39 Avenue des Champs Elysées

Pereroff-Kicano
Paris, 33 Rue d'Hauteville

Henry Portelly & Jean Gauthier
Paris XVII, 41, Avenue de Wagram

E. Rottembourg & M. Goldin
Paris, 6 Rue Cardinal Mercier

C. D. Roche
Paris, 15 Rue de Trévise

G. Stoll
Paris X, 25 Rue de Lancry

GRECJA:

P. A. Xenato
Ateny, rue Evripidou 24

HOLANDIA:

De Stassart-Pascal,
Holland, Utrecht

NIEMCY:

Ludwig H. Goebel
Berlin, W 15 Joachimsthalerstr. 17

Krüger-Gilton
Berlin N. 24, Friedrichstr. 131

Paul Spadoni
Berlin NW 7, Dorotheenstr. 68

Arnold Sperlich
Berlin W. 15 Joachimsthalerstr. 10

Viktor Vaatz-Baroni
Berlin N. 24 Fridrichstr. 129

Robert Wilschke
Berlin N. 24, Friedrichstr. 105c

Liszka-Alvin
Breslau, Tauentrienstr. 65

Willy Adam
Dresden N. 6, Heinrichstr. 7

Paul Peter
Berlin, W 2, Böyrentherstr. 38

F. Kaulitz
Düsseldorf. Königs-Allee 104

Fritz Frank
Hamburg 1, Ernst-Merckstr. 12-14

Alfred Tenno
Köln, Brüsselerstr. 23

Herman Tagethoff
Hannover, Georgstr. 46

Ferry Zimmer
Mainz, Rheinallee 55

Peter Schmid
München, Klenzestr. 56

Dr. Weiler
München, Leopoldstr. 38.

RUMUNIA:

Paul Pollak
Bukarest 1, Strada Regalà 9

SZWAJCARIA:

Adolf Bahthaler
Basel, Untere Rebgasse 10

SZWECJA:

Palmgren-Adolfi
Stockholm, Regeringsgatan 56

Artist Agentur
Stockholm, Kungsgatan 55

TURCJA:

Agence Artistique D'Orient
Istambul B. P. 2.200

WĘGRY:

Bernhard Fürst
Budapest 7, Harsta-Ucca 40, S. 2

M. A. E. (Robert Roland)
Budapest 6, Nagymezö u. 20

Agenthur Star (Hogedüs Leszlo)
Budapest 7, Erzsebekörut 36

Listy do odebrania w Związku

Ludwik Guzik,
Irena Lewandowska,
Katia Masłowa
Allana

ADRESY ARTYSTÓW

Duo Lados
Warszawa, „Polzawid"

*

Maks Boczkowski
Humorysta-Tancerz
Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 25-26.

*

Józef Romanowski
Humorysta-Piosenkarz
Warszawa, Tamka 48 m. 14.

Czesław Grocholski
„Polzawid" — Warszawa.

*

Polux Ostrowski
Żongler komiczny i trio akrobatów,
Warszawa, ul. Dąbrówki 6 m. 6, tel. 10.06-50.

*

Duet Erwestów
„Polzawid" — Warszawa
W tournée z cyrkiem.

KOMITET REDAKCYJNY
Karol Trojanowski, Janusz Wolian, Edward Manc, Jarosław Dawidowicz, Czesław Grocholski i red. Klemens Klemar-Arenwaldt.

Redakcja: Warszawa, Złota 36, telefon 5.03-55 i 7.07-28

Wydawca: Polski Związek Artystów Widowiskowych

Redaktor: Klemens Klemar-Arenwaldt Sekretarz: Edward Manc.

Zakł. Graf. „BARWODRUK", Warszawa, Pańska 69, tel. 6.43-72.


COGNAC
MARTEAU